Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

19. LISTOPADA 1921.

NR. 264. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Ostrożnie z Górnym Śląskiem.

(Korespondencya z G. Śląska).

Opinia polska na Górnym Śląsku, drażliwa i nerwowa po przejściu tylu prób i po tak długiem wyczekiwaniu, niepokoi się coraz bardziej z powodu pojawiających się w prasie pogłosek o zamierzonem utworzeniu wojskowego generał-gubernatorstwa i o ogłoszeniu stanu oblężenia, równocześnie z przejęciem administracyi przez władze polskie. Naturalnie Niemcy wykorzystują dla swych celów te nadchodzące z Warszawy wieści i starają się wytłómaczyć Górnoślązakom, że zamiast przyrzeczonej autonomii otrzymają od Polski wojskową dyktaturę, za którą nikt tutaj nie tęskni.

Podobno te pogłoski opierają się, niestety, częściowo na prawdzie, podobno istotnie w Radzie ministrów zasiadają zwolennicy wojskowych rządów na Śląsku. Chodzi tu o sprawę tak ważną i tak doniosłego znaczenia, że opinia polska powinna być o niej dokładnie poinformowaną. Niech więc nam będzie wolno oświetlić ją kilkoma uwagami, na podstawie dokładnej znajomości górnośląskich stosunków, podobno zbyt mało znanych czynnikom w Warszawie.

Ogromna większość Górnoślązaków szczerze i całem sercem lgnie do Polski, jednakże zarówno w sferach inteligencyi, jak w masach ludowych istnieje głęboko zakorzenione przywiązanie do miejscowych tradycyi i zwyczajów. Daje się tu nawet odczuć pewna nieufność do ludzi przybywających z innych części Polski, często nie zdających sobie sprawy z bardzo zawiłych tutejszych stosunków. Że ten dzielnicowy, górnośląski patryotyzm przybiera czasem formy może przesadne, że nieraz w swych manifestacyach przeholowuje i bardzo przypomina dzielnicowy partykularyzm — to prawda, tembardziej więc każdy rozsądny polityk musi się liczyć z tymi nastrojami, o ile chce uniknąć błędów, które naszą sprawę mogłyby przyprawić o nieobliczalne, a może niepowetowane straty.

Nikt lepiej, jak Korfanty, nie znał i nie wyczuwał tych górnośląskich nastrojów. Jego to wpływom zawdzięcza Górny Śląsk ustawę sejmową o autonomii przyszłego Województwa Śląskiego, bez której, można to dziś otwarcie powiedzieć, bylibyśmy w dniu plebiscytu sprawę gruntownie przegrali. Każdy więc krok naszego rządu, zdradzający choćby najlżejsze centralistyczne dążenia w stosunku do Górnego Śląska, jest tutaj przedmiotem ostrej, nieraz tendencyjnej krytyki, która natychmiast posądza Warszawę o chęć zamachu na autonomię i ustawowo zagwarantowane swobody kraju.

Przyszłym wojewodą będzie Górnoślązak, którego przeszłość, doświadczenie i rozum dają wszelką rękojmię, że w niesłychanie ciężkich warunkach potrafi pokonać przeszkody już dziś piętrzące się przed przyszłą administracyą województwa; do Rady wojewódzkiej wejdą sami Górnoślązacy i Ślązacy cieszyńscy; główne urzędy wojewódzkie zajmą przeważnie ludzie miejscowi — tak że uczuciom lokalnego patryotyzmu powinno się stać zadość. Ozemże w tych warunkach mogłyby być na Śląsku chociażby tylko przejściowe i krótkotrwałe rządy wojskowego generał-gubernatora? Jakie skutki miałoby wprowadzenie stanu oblężenia dawno już zniesionego przez Rządzącą Komisyę Międzysojuszniczą? Pomijając najgorsze wrażenie, któreby tego rodzaju zarządzenia musiały wywołać za granicą, rządy wojskowe musiałyby natychmiast sprowadzić głębokie zniechęcenie i rozczarowanie wśród ludności polskiej, która zrzuciwszy pruskie jarzmo, znękana trzema powstaniami, pragnie przedewszystkiem wolności i spokoju. A tego spokoju generał-gubernator i stan oblężenia polskiemu Śląskowi nie dadzą i dać nie mogą. Wszakże przekonaliśmy się wszyscy w czasie wojny, że rządy wojskowe są najgorsze, bo myśl polityczna i umiejętność rządzenia nie leżą ani w zwyczajach, ani w tradycyach wojskowych.

Nam trzeba na Śląsku uspokojenia opinii, powrotu do normalnych praworządnych stosunków, nie zaś stanu wyjątkowego, który normalne życie na każdym kroku tamuje. Zwolennicy rządów wojskowych w Warszawie — bo tu na Górnym Śląsku niema ich ani jednego — obiecują sobie cuda po rozbrojeniu niekarnych elementów przez wojsko i po konfiskacie broni, której podobno znaczne zapasy odnaleśćby tu można. To czyste, mechaniczne uspokojenie przez odebranie broni wydaje się niesłychanie problematycznem, zwłaszcza że te próby radykalnego rozbrojenia zamiast wydać pozytywne rezultaty, rozgoryczałyby zarówno Niemców, jak i Polaków, zniechęciłyby ich do nowej ojczyzny i odniosłyby skutek wręcz przeciwny zamierzonemu celowi.

Na Górnym Śląsku mogłyby wyniknąć konflikty natury gospodarczej, mogłyby się wyłonić wielkie trudności na polu produkcyi górniczej i przemysłowej, ale tych trudności rządy wojskowe nie usuną, bo rozwiązanie tych zawiłych kwestyi przekracza kompetencyę choćby najzdolniejszych naszych generałów. Że wojska na Górnym Śląsku potrzebujemy, że cała ludność polska powita nasze pułki z największą radością i entuzyazmem, że nawet ze strony Niemców nasi żołnierze i oficerowie doznają poprawnego, a może nawet sympatycznego przyjęcia — o tem nie może być dwóch zdań. Mundur wojskowy jest dla mas ludowych najpopularniejszym i najwymowniejszym symbolem ojczyzny i przynależności państwowej, więc sama obecność wojska podniesie niesłychanie prestige Polski na Górnym Śląsku. Ale od obecności wojska polskiego na Śląsku do rządów wojskowych, którym cywilna administracya Województwa byłaby podporządkowana, niesłychanie daleko. Wojsko spełni swą rolę, gdy ułatwi zadanie cywilnej administracyi, która jedynie może ująć w swe ręce ster rządu na Śląsku.

Nam trzeba silnego rządu cywilnego, który na pomoc wojska w razie potrzeby zawsze liczyć może — nie zaś dyktatury i stanu oblężenia. J. G.

Siły międzynarodowe, tesame, których działanie odczuliśmy tak silnie w nieszczęsnej uchwale sejmowej z 16 listopada — spiskują dalej przeciw Polsce. Dowiadujemy się z pism francuskich, że po stronie angielskiej istnieje zamiar zażądania, by ograniczono zbrojenia Polski. Armia polska, którą zagranicą obliczają na 300.000 żołnierzy, wydaje się międzynarodowemu żydostwu za wielką i za groźną... Widocznie bardzo się spieszy naszym wrogom z zajęciem Polski przez bolszewików i Niemców, jeżeli mają odwagę stawiać takie propozycye. Armia polska stanowi mur ochronny przed bolszewizmem i germanizmem. Zrozumieją to chyba wielkie mocarstwa i projekt angielsko-syoński odpowiednio potraktują.

Po zwycięstwie Thona i Grunbauma.

Warszawa. (Tel. wł.) Po wczorajszem głosowaniu w sprawie wileńskiej panuje we wszystkich klubach, zwłaszcza na lewicy, uczucie niesmaku. Dzisiejsze dzienniki lewicowe wcale nie uderzają w ton tryumfalny. P. Ehrenberg w „Kuryerze Porannym", zawodowy chwalca Belwederu, pisze dziś, że Naczelnik państwa może się mylić... W obozie, który sprzeciwiał się wyodrębnieniu 11.000 km. kwad. ziemi polskiej, istnieje tendencya wszczęcia wspólnej akcyi celem pozostawienia zainteresowanych powiatów dla Polski. Piątkowe posiedzenie Izby nie zapowiada się burzliwie. Przyjdzie na niem pod debaty wydanie sądom posłów Dąbala i Okonia.

Projekt daniny wyrównawczej.

Warszawa. (Tel. wł.) Min skarbu Michalski wniósł do Izby sejmowej we czwartek projekt o daninie wyrównawczej, której podlegają następujące przedmioty majątku ruchomowego:

1. Towary, o ile nie znajdują się u producentów i o ile ich właściciel nie opłacał żadnego podatku od produkcyi, względnie od handlu tego rodzaju towarem.

2. Platyna, złoto, srebro i drogie kamienie, oraz wyroby z nich bez względu, czy są przedmiotami handlu, czy nie.

3. Gotówka w walucie polskiej, nie ulokowana w instytucyach finansowych, z wyjątkiem gotówki uzyskanej ze stosunku służbowego dla najmu pracy do wysokości miesięcznego uposażenia, tudzież z wyjątkiem gotówki otrzymanej z ubezpieczenia na wypadek choroby, od nieszczęśliwego wypadku, lub niezdolności do pracy.

4. Waluty obce.

5. Wszelkiego rodzaju zagraniczne papiery wartościowe opłacają je obywatele państwa polskiego i obywatele państw obcych, którzy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej dnia 1 listopada 1921 r. mieli miejsce stałe zamieszkania. Przedmioty majątkowe stanowiące własność wspólną lub znajdujące się we wspólnem posiadaniu podlegają daninie u każdego uczestnika odrębnie od jego udziału.

Przedmioty majątkowe spółek finansowych i finansowo-komandytowych podlegają daninie wyrównawczej, jako przedmioty należące do poszczególnych uczestników w stosunku do ich udziału. Wartość przedmiotów oblicza się według ich stanu wartości z dn. 1 listopada 1921 r. Za wartość obiegową przyjmuje się cenę hurtowną dla platyny, złota i srebra kurs urzędowy, dla gotówki w walucie polskiej wartość nominalną, dla drogich kamieni, wyrobów z nich oraz dla wyrobów szlachetnych ceny zakupna względnie oszacowania przez znawców. Dla waluty obcej kurs giełdowy, dla zagranicznych papierów wartościowych kurs notowany na odnośnych giełdach.

Danina wyrównawcza wymierza się od ogólnej wartości przedmiotów majątkowych, według następującej skali: Wartość do 100 000 — 1/2%, do 200.000 — 1%, do 300 000 — 1 1/2%, do 400.000 — 2%, do 500.000 — 2 1/2%, do miliona — 3%, do 5 milionów — 3 1/2%, do 10 milionów — 4%, do 15 milion. — 4 1/2%, do 20 mil. — 5%, do 25 mil. 6%, do 30 mil. — 7%, do 35 mil. — 8%, do 40 mil. — 9%, do 45 mil. — 10%, do 50 mil. — 11%, do 60 mil. — 12 1/2%, do 70 mil. — 14%, do 80 mil. — 15 1/2%, do 90 mil. — 17%, do 100 mil. — 18 1/2%, oraz od 100 mil. w górę 20%.

Zakończenie prac podkomisyi daniny.

Warszawa. P. A. T. Podkomisya projektu daniny ustaliła mnożnik dla przemysłu i handlu. Dla b. dzielnicy austryackiej: dla banków i kantorów 150, dla przemysłu i handlu 140. Ulgi dla przemysłu i handlu wynosić mogą w całej Polsce 15 proc.

Danina od lokatorów równa się dwukrotnemu rocznemu komornemu. Stosownie do wniosku pos. Chadzyńskiego, ulgi dla mieszkań dwupokojowych wynoszą 50 proc., dla jednopokojowych 75 proc. Daninę od realności miejskich uchwalono w myśl projektu rządowego.

Danina od samochodów otrzymuje wysokość zgodnie z projektem rządowym, z tą modyfikacyą, że obciążono także pojazdy parokonne daniną 200.000 Mk., a jednokonne daniną 100.000 Mk. Dorożki parokonne w Warszawie 20.000 Mk, a jednokonne 10.000 Mk., w innych miejscowościach połowę wymienionych kwot. Autobusy 100 000 Mk., dorożki automobilowe 500.000 Mk.

Zawody wolne w Królestwie płacą daninę w wysokości jednej czwartej dochodu rocznego. Wniosek, aby do tej daniny zobowiązać duchownych wszystkich wyznań, nie uzyskał większości. W Małopolsce zawody wolne obciążone są podatkiem zarobkowym i stosownie do tego powołane do płacenia daniny. Przemysł naftowy płacić będzie 10.000 Mk. od 10.000 kg. bądź ropy, bądź wytworzonych z niej produktów.

Przewodniczący ogłosił pracę podkomisyi za ukończoną, wyrażając przekonanie, że społeczeństwo uzna pożyteczność dokonanej pracy.

P. Ponikowski ze wszystkimi w zgodzie.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „Matin" zamieszcza wywiad swojego korespondenta warszawskiego z prezyd. Ponikowskim. Premier oświadczył że niejasne stosunki, istniejące pomiędzy Polską a Niemcami z powodu G. Śląska, obecnie ustały. Mimo doznanych ran, jakie Polska zawdzięcza Niemcom, które nie zabliźnią się prędko, Polska podejmie z nimi stosunki handlowe, a to ze względu na panującą w całej Europie konieczność powrotu do normalnych stosunków w zakresie wymiany towarów. Z dziedziny politycznej podkreślił premier polski, że Polska będzie szła po linii polityki francuskiej. Premier oświadczył wkońcu swój podziw dla Francyi i zaznaczył, że będzie się starał usilnie o utrzymanie pomiędzy Polską a Francyą serdecznych stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu i współdziałaniu.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya prawnicza, administracyjna i miejska przyjęła pierwsze cztery artykuły projektu ustawy o obowiązku zarządów gminnych dostarczenia pomieszczeń.

Komisya konstytucyjna ukończyła obrady nad sprawą ordynacyi wyborczej do senatu. Przyjęto wniosek referenta Dra Buzka, by w razie wyborów do senatu, stosowano tensam system wyborczy, co do Sejmu. Ziemia wileńska będzie stanowiła osobny okręg wyborczy.

W ten sposób komisya załatwiła ordynacyę wyborczą do Sejmu i senatu.

Komisya skarbowo-budżetowa przyjęła projekt ustawy o zasilaniu funduszów miejskich. Między innemi ustalono podatek od obrotu na rzecz miast w wysokości 2%. Podatek ten ma obejmować również obroty bankowe.

ROSYANIE A MAŁOPOLSKA WSCHODNIA.

Londyn. (E. E.) Subwencyonowany przez bolszewików „Daily Herald" umieszcza artykuł o knowaniach monarchistów rosyjskich w sprawie Małopolski Wschodniej. Monarchiści ci grupują się obecnie w państwach bałkańskich. Na konferencyi odbytej w jednym z portów czarnomorskich uchwalili monarchiści rosyjscy popierać akcyę Petruszewycza.

Konflikt interesów mocarstw w Waszyngtonie.

Monachium. (E. E.) Z Londynu donoszą, że Japonia nie ma zamiaru wyrzec się dobrowolnie swego przymierza z Anglią.

Londyn. (E. E.) Donoszą z Waszyngtonu, że Francya i Włochy zamierzają działać wspólnie we wszystkich kwestyach konferencyi waszyngtońskiej.

Paryż. (E. E.) Waszyngtoński sprawozdawca „Journal des Debats" konstatuje, że dotychczasowy panujący optymizm zanika. Miarodajne sfery przyszły do przekonania, że Anglia przyjmie propozycye amerykańskie tylko z zastrzeżeniem, ugoda zaś na nie Japonii ma znaczenie tylko platoniczne.

Waszyngton. (E. E.) Na konferencyi ustanowiono dwie komisye, z których pierwsza, składająca się z przedstawicieli 5 wielkich mocarstw, zajmować się będzie sprawą rozbrojeń, druga zaś, złożona z przedstawicieli 9 mniejszych państw, zajmować się będzie zagadnieniami Dalekiego Wschodu.

SPRAWY DALEKIEGO WSCHODU.

Waszyngton. (Reuter.) Na pierwszem posiedzeniu komisyi dla sprawy Dalekiego Wschodu delegat chiński domagał się, by terytoryalna integralność Chin była zapewniona. Chiny zobowiązują się nie sprzedawać żadnej części swego terytoryum obcemu państwu i żądają zbadania nanowo wszelkich praw i przywilejów, jakie posiadają obce państwa w Chinach. Uważają za prawdopodobne, że delegacya amerykańska poprze żądania Chin.

SUKCES DYPLOMATYCZNY ANGLII.

Paryż. P. A. T. (Wied. B. K.) Pertinax donosi w „Echo de Paris", że w Waszyngtonie coraz bardziej staje się jawnym wielki sukces dyplomatyczny Anglii, spowodowany działalnością ambasadora sir Goddesa. Uda się prawdopodobnie gabinetowi londyńskiemu rozwiązać przymierze z Japonią, bez niezadowolenia ogólnego. Polityka przymierza, jaka odpowiadałaby życzeniom Francyi, ma mało widoków powodzenia. Również nie otwiera się możliwość odegrania roli rozjemczej między Ameryką i Anglią.

Benesz o traktacie z Polską.

Główną troską czeską: współżycie z Niemcami.

Praga. P. A. T. (Czeskie b. pras.). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wygłosił premier Benesz expose o sytuacyi zagranicznej, w którem między innemi powiedział:

Traktat czesko-polski nie jest skierowany ani przeciwko Niemcom, ani przeciwko Rosyi, ani też przeciwko Węgrom. Trzeba, aby sąsiedzi nasi poszli za naszym przykładem, a wówczas wszystkie obawy znikną. Traktat nie dotyka interesów żadnego z sąsiadów Czechosłowacyi, ani Polski. W kwestyach rosyjskich utrzymamy nasze dotychczasowe stanowisko. Obserwujemy politykę nieinterwencyi i uprawiamy dalej akcyę celem niesienia pomocy głodującym w Rosyi.

Przygotowania do konwencyi gospodarczej z Rosyą są ukończone. Konwencya będzie w najbliższych dniach podpisaną. Nasz stosunek do Niemiec był od samego początku otwarty i niedwuznaczny. Niemcy są naszym największym sąsiadem. Gospodarczo jesteśmy skazani bezpośrednio na współpracę z Niemcami. Podobnie, jak z innymi sąsiadami, pragniemy z Niemcami utrzymywać przyjazne stosunki.

W sprawie G. Śląska rozpoczęto w prasie niemieckiej kampanię przeciwko nam. Tak, jak w innych kwestyach, tak pragniemy i w tej zachować się wobec Niemiec lojalnie. Jesteśmy jednak za tem, by traktaty pokojowe zostały wykonane. Ponieważ zostaliśmy upoważnieni do wysłania eksperta w kwestyi G. Śląska dla spraw gospodarczych, wysłałem do Genewy trzech naszych najwybitniejszych ekonomistów. Ci eksperci nie znali zupełnie decyzyi w sprawie granicy i dowiedzieli się dopiero o niej, kiedy Liga narodów zakomunikowała tę decyzyę Niemcom i Polsce. Twierdzenie, że my chcieliśmy przytem to i owo wykorzystać, jest śmieszne.

Praga. P. A. T. W dyskusyi nad expose dra Benesza, poseł Hildebrand domaga się, ażeby parlamentowi czeskiemu zakomunikowano szczegółowo treść umowy z Polską. Dalej mowca twierdzi, iż mobilizacya w Czechach była niepotrzebna. W czasie tej mowy przyszło do gwałtownych scen. Poseł Lodgeman (Niem.) nazywa panujący system rządowy w Czechach systemem policyjnym.

Poseł Spaczek wita ze szczegółową radością oświadczenie prezydenta ministrów, że czesko-polska umowa oznacza przedewszystkiem wzajemne uznanie granic obu państw. Obywatele Śląska Cieszyńskiego oczekują po tych słowach, że w przyszłości nikt nie sięgnie po Śląsk Cieszyński, ani też po Jaworzynę (!). W dalszym ciągu ubolewa mowca nad tem, że umowa czesko-polska zawiera ustęp stwierdzający desintéressement Czechosłowacyi względem Galicyi Wschodniej i polskie desintéressement względem Słowaczyzny.

Praga. P. A. T. Dzisiejsza „Tribuna" podkreśla, że zawarcie umowy czesko-polskiej jest rezultatem mądrej polityki Benesza. „Pravo Lidu" pochwala głównie oświadczenie Benesza w sprawie umowy z Polską, a zwłaszcza podkreśla fakt, iż Dr Benesz oświadczył, że umowa czesko-polska nie pozbawi rządu czeskiego swobody i niezawisłości w działaniu.

Walki o Ukrainę.

Lwów. (E. E.) „Ridnyj Kraj" donosi, że powstanie objęło całą Ukrainę. Ze wszystkich miejscowości nadchodzą wiadomości o rozruchach. Tworzą się odrębne oddziały, które podlegają kierownictwu atamana Petlury i Tiutiunika. Miejscowości Zwiahel, Krywań i Piszczek są opuszczone przez bolszewików. Wojska powstańcze zajęły Żytomierz. Toczą się walki pod Berdyczowem. Zajęcie tego miasta przez powstańców zadecydowałoby o losie prawobrzeżnej Ukrainy.

Lwów. (E. E.) „Gazeta Wieczorna" donosi, że w Płoskirowie czrezwyczajka bolszewicka dokonała masowej rzezi Ukraińców. Rozstrzelano 200 osób.

Moskwa. (E. E.) Cziczerin zaznacza w nocie do rządu rumuńskiego, że ani Rosya sowiecka, ani Ukraina sowiecka nie uznały dotychczas aneksyi Bessarabii przez Rumunię, wobec tego sprawa Bessarabii jeszcze nie jest przypieczętowaną.

A WIĘC BYŁ ZAMACH NA CZICZERINA.

Rzym. P. A. T. Radio. Potwierdza się wiadomość o zamachu na Cziczerina, w następstwie czego zarządzono liczne aresztowania i system bezwzględnego terroru.

Katowanie Polaków w Rosyi.

Warszawa. P. A. T. Charge d'affaires polski w Moskwie przesłał komisarzowi ludowemu następujące noty, zawierające protest przeciwko niewypełnieniu warunków układu o repatryacyi: 1. Notę w sprawie Henryka Rylke, kapitana W. P., który pomimo dwukrotnej interwencyi, jest więziony i znajduje się w najcięższych warunkach zdrowotnych. 2. Nota w sprawie Jerzego Prażmowskiego, który pozostawał w więzieniu od roku 1920, będąc zasądzony w sprawie politycznej; władze doprowadziły do wykonania wyroku śmierci. Nota trzecia, w sprawie b. dowódcy W. P. Czumy na Syberyi, znajdującego się obecnie w jednym z obozów koncentracyjnych w Moskwie, w najbardziej przykrych warunkach. 4. Nota w sprawie obywatela polskiego, Jabłońskiego, który został niesłusznie pobity przez nadzorców obozu koncentracyjnego.

Skład delegacyi górnośląskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Ogłoszony skład delegacyi niemiecko-polskiej na G. Śląsku wywołał wielkie zdziwienie, zwłaszcza, że nazwiska osób są zupełnie nam nieznane. Największe zdziwienie wywołuje brak osoby Korfantego, zwłaszcza, że ze strony niemieckiej, mianowicie ze strony parlamentarnej, jako doradca polityczny, został wyznaczony ks. Ulitzka. W miejsce Diamanda na głównego referenta gospodarczego został wyznaczony inżynier z Katowic, Grabianowski.

Katowice. (E. E.) Dzienniki niemieckie donoszą z Genewy, że zakaz przyjazdu delegatów polskich i niemieckich na G. Śląsk został zmieniony o tyle, że mogą przyjechać jedynie delegaci, pochodzący z G. Śląska. W kołach międzysojuszniczych panuje zdziwienie, że Niemcy powierzyli prowadzenie rokowań gospodarczych ludziom, nie pochodzącym z G. Śląska.

Skandal „defenzywy śląskiej".

Warszawa. (Tel. wł.) Wiadomość, że Sejm postanowił przeprowadzić surowe śledztwo w sprawie t. zw. defenzywy na G. Śląsku, wywołała tam prawdziwe zadowolenie. Aresztowani przez tę defenzywę pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec uczestnicy Naczelnej Rady ludowej zostali wypuszczeni na wolność, a mołojcom z defenzywy Tyczyńskiemu, Kormanowi i Przybylskiemu władze wytoczyły śledztwo. Jak słychać, Korman był aresztowany, Przybylski, główny organizator, uciekł, a Tyczyński wyjechał do Warszawy.

Echa sejmowe.

(Nowe oszczerstwo socyalistyczne. — Sprawa ks. Grzysia. — Rewolwerowy bohater w obronie prasy).

Posiedzenie Sejmu w dn. 15 b. m. miało przebieg bardzo burzliwy. Sprawa tymczasowych zarządzeń przeciw knowaniom antypaństwowym" wywołała wściekłą furyę wśród socyalistów. Pos. Daszyński, powołując się na „Robotnika" (także „wiarygodne" świadectwo) opowiedział bajeczkę, iż podczas strajku w Poznańskiem ks. Kryzan w Cerkwicy sprowadził ułanów, który bili strajkujących póty, póki delikwent nie godził się pocałować księdza w rękę i przeprosić. Odparł te bezczelne kłamstwa ks. Kurawski stwierdzając, że już p. starosta żniński wobec wieści krzywdzących ks. Kryzana ogłosił, iż wojsko on, a nie ks. Kryzan sprowadził, że wymierzenie kar nastąpiło na rozkaz przełożonego wojska, a nie ks. Kryzana. Tak wygląda ten ksiądz wojowniczy w świetle prawdy, który nadto nie godził się na sposób wymierzenia kary...

W szranki bojowe wystąpił również p. Stapiński. Oburzał się, że wojsko asystowało przy usuwaniu z Jaćmierza administratora parafii ks. Grzysia. „Skąd biskupowi przysługuje — wołał — wpływ na policyę i na władzę wojskową". Wyjaśnił mu spokojnie i rzeczowo ks. Ketula całą sprawę ks. Grzysia (znaną czytelnikom „Głosu Narodu"). Odpowiedział, jak ks. Grzyś zasuspendowany, ekskomunikowany, nie usunął się z probostwa w Jaćmierzu, bezprawnie zajętego i wykonywał dalej akty kościelne, które z tego powodu są nieważne. Ponieważ korzystał z praw, które mu nie przysługiwały, przeto wystąpiła prokuratorya, ale ks. Grzyś nie stawił się na wezwanie. A w Jaćmierzu zwolennicy jego przesiadowali pozostałą ludność, tamiąc drzewa owocowe, trując trzodę chlewną, lejąc naftę do studni. Na skutek agitacyi posła Stapińskiego, ks. Grzyś począł się skłaniać ku kościołowi narodowemu. Kiedy dwukrotnie wzywany do prokuratora, nie stawił się, posłano policyę i wojsko, aby go sprowadzić.

W obronie ks. Grzysia wystąpił również p. Daszyński, wykrzykując, że min. Sosnkowski „splugawił armię". Oświadczył na to gen. Sosnkowski:

Wojsko i ja jesteśmy od tego, aby słuchać tych, którzy rządy mają w swojem ręku. Panowie chcą doprowadzić wojsko do tego i z tej strony (wskazuje na lewicę) padają słowa, aby wojsko politykowało i w każdej sprawie zajmowało swoje stanowisko polityczne. (Wrzawa na lewicy).

Władza administracyjna w myśl obowiązujących ustaw i przepisów ma prawo wezwać wojsko, a wojsko obowiązek słuchać i złem byłoby wojsko, któreby posłuszeństwa odmówiło. Czy wojsko miało poddawać krytyce orzeczenie pana prokuratora i władz administracyjnych? Jutro panowie odemnie zażądacie, aby wojsko deklarowało swoje barwy polityczne, żeby jednego rządu słuchało, a drugiego nie słuchało. Do czego panowie dążycie? (Wrzawa na lewicy).

Przemówieniu min. Sosnkowskiego towarzyszyły z ław lewicy obelżywe okrzyki, w których nie brakło takich, jak „pachołek klerykalny", „plugawi ławy rządowe"...

P. minister mógł przekonać się o kulturze swych dawnych towarzyszów partyjnych, a nie powinien mieć również żadnej wątpliwości, „do czego dążą". Chcą z armii uczynić bojówkę socyalistyczną.

Głośnem echem w Sejmie odbiła się naturalnie sprawa napadu na redaktora „Gazety Porannej". Oburzenie spotęgował jeszcze fakt, że jeden z uczestników bandyckiego napadu p. Bagiński miał odwagę zjawić się na trybunie i bronić... wolności prasy! To też powitano go okrzykami: „Bandyta, czy ma rewolwer, rewolwerowy działacz" itp.

P. Stapiński wyrzekł się Kościoła katolick.

W sprawozdaniu stenograficznem Sejmu z dnia 15 listopada czytamy:

Poseł Stapiński: „Dopóki Rzym rządzi sumieniem polskiem, dopóty Polska jest tylko pozornie niezawisłą. Co wam dał Rzym? Posewinów i Cezarynów! Widzimy, co nam dał na Litwie, na G. Śląsku i Westfalii. I dlatego ja, jako Polak, patrząc na to, co się dzieje, nietylko się nie wstydzę, ale mówię, że **pragnę, aby naród polski miał swój kościół niezależny od Rzymu**". (Głos: Nowa sekta). „Pomalutku, ja pana zapewniam, **ile mi sił starczy, tej pracy poświęcę**". (Głos: Czy przystąpienie do pańskiego kościoła będzie bolesne?). „Panabym nie przyjął. Pan tam nie będzie. Pan jest żołnierzem innych spraw i zostanie pan u siebie".

Dobrze się stało, że p. Stapiński odkrył wreszcie przyłbicę. Zbyt dobrze znamy przywiązanie naszego ludu do wiary przodków i jego zdrowy rozsądek, byśmy wierzyli w powodzenie schyzmatyckiej propagandy p. Stapińskiego. Należy tylko uświadomić ludzi o odszczepieństwie lewicowego prowodyra, by nie mógł dalej występować pod flagą katolicką, jak to dotąd czynił w swej walce z „klerykalizmem". Ze zdemaskowanym demagogiem, burzącym najdroższą świętość polskiego ludu, walka będzie łatwiejszą.

Bolszewicki Zjazd nauczycieli w Warszawie.

W Warszawie odbył się dn. 1 i 2 listopada zjazd delegatów Związku zawodowego nauczycieli polskich szkół średnich. Przebieg obrad był dotychczas okryty tajemnicą (przedstawiciel prasy nie wpuszczono). Dopiero na walnem zebraniu włocławskiego oddziału Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szk. Śred. pp. Górnikiewicz i Kuczkowski przedstawili sprawozdanie z tego zjazdu. Ze względu na ważność sprawy, przytaczamy za „Słowem Kujawskim" następujące dezyteraty, wnioski i uchwały zjazdu:

1. **Dążenie do objęcia przez Związek całego szkolnictwa zarówno średniego, jak i powszechnego i usunięcia wychowania z pod monopolu państwowego.**

2. **Dążenie do stworzenia szkoły nowej, której projekt powierzono do opracowania najskrajniejszym lewicowcom.**

3. **Stworzenie Kom. Ośw. Kult. Art. tak zwanej „Koki" w celu oddziaływania przez nią na szersze masy zarówno inteligencyi, jak i robotników, aby je zyskać dla akcyi ideowej Związku, tj. reformy szkolnictwa w duchu Związku.**

4. **Organizowanie młodzieży szkolnej (p. Strzemiński) w tak zwane komisye międzyszkolne, pozostające pod kierunkiem Zarządu Związku i ucznia Muszki.**

5. **Dążenie do dopuszczenia uczniów do Rad pedagogicznych, skasowanie wizytatorów, otwarcia dostępu do wyższych uczelni, bez względu na posiadanie świadectwa.**

6. Dążenie do zniesienia dwoistości władzy szkolnej: świeckiej i kościelnej, oraz charakteru wyznaniowego szkół, a nawet usunięcia nauki religii.

7. Wzięcie w obronę przez Gł. Zarząd Związku nauczycieli, którzy podczas inwazyi bolszewickiej przystąpili w Łomży do rewkomu.

8. Złączenie się z nauczycielstwem szkół powszechnych oraz projekt zjednoczenia się z organizacyami najbliżej ideowo związku stojącemi, jak organ nauczycielstwa szkół żydowskich, niemieckich i ukraińskich.

9. Dążność do zlania się w jedną wielką całość z innemi organizacyami zawodowemi, nietylko inteligencyi, lecz klasowemi i robotniczemi w celu zyskania wielkiej siły, dającej możność wpływania nawet na rządy państwa!

Jak widzimy z tych punktów, zjazd warszawski wszedł **na tory bolszewickie**, to też bez żadnej żenady postanowił nawet wystąpić w obronie zdrajców co w czasie inwazyi bolszewickiej stanęli w szeregach naszych wrogów.

Rzecz prosta, że społeczeństwo polskie nie może tolerować agentów przewrotowych wśród wychowawców swych dzieci, a przedewszystkiem przeciw zbrodniczej robocie Zaw. Związku N. P. S. Ś. powinno zwrócić się nauczycielstwo polskie. Uczyniło już to nauczycielstwo gręciu gimnazyów m. Włocławka, które wystąpiło ze Zw. N. P. S. Ś. i utworzyło oddział miejscowy „Chrześcijańsko-Polskiego Związku Zawodowego Naucz. Szkół Średn.". W ogłoszonej odezwie nawołuje ono ogół nauczycielstwa polskiego, aby występowało z zatrutej bolszewickiemi wyziewami organizacyi i przystępowało do Chrześc. Pol. Związku, do którego żywiołom niepolskim i komunistycznym będzie raz na zawsze wstęp zamknięty.

Sprawa Wilna w Radzie m. Krakowa.

Uchwała Sejmu, wydzielająca z granic Polski powiaty lidzki i brasławski, powzięta dzięki pomocy Niemców i żydów, odbiła się echem w krakowskiej Radzie m. Mianowicie kluby: chrześc.-demokratyczny i dem.-narodowy przez swych przewodniczących (rad. m. **Holeksę** i **Rymara**) zgłosiły w tej sprawie następującą rezolucyę:

„Uchwała Sejmu z 16 listopada w sprawie rozszerzenia terenu głosowania Litwy Środkowej i warunki, w których zapadła, wywołują **głośne, bolesne echo w żywo czującem polskiem społeczeństwie**. Sam fakt dobrowolnego oddania paru powiatów Polski na niepewne flukta międzynarodowych działań stanowi niesłychany wyjątek w dziejach państw całego świata, dla Polski zaś stanowi niebezpieczny precedens dla licznych jeszcze części Polski, także kwestyonowanych przez sąsiadów, czy dalsze państwa.

Z tych motywów Rada m. Krakowa **uroczyście deklaruje**, iż powiaty brasławski i lidzki należą do Polski i nic i nikt nie ma prawa kwestyonować ich przynależności.

Rada m. w tej ciężkiej godzinie przesyła mieszkańcom ziem zakwestyonowanych na ręce prezydenta m. Wilna wyrazy solidarności, oraz wiary, iż wytrwają do końca, aż się z Polską ostatecznie połączą".

Na konferencyi przewodniczących klubów rezolucya ta, jak i wogóle **sprawa litewska nie znalazła większości**. Wszystkie kluby, z wyjątkiem wnioskodawców i początkowo rad. m. **Kosobudzkiego**, który później się cofnął, oświadczyły się przeciw poruszaniu tej kwestyi na Radzie m., motywując, że okólnik Ministerstwa spraw wewnętrznych zakazuje omawiania zagadnień politycznych w Radzie m.

W odpowiedzi rad. m. Holeksa i Rymar podnieśli, że gdy chodziło o uroczystości belwederskie, a ostatnio zebranie ku czci premiera Ponikowskiego i rocznicy 5 listopada, prezydyum m i większość Rady m. nie krępowały się okólnikiem ministeryalnym; gdy jednak chodzi o okrawanie granic państwa na komendę Belwederu wówczas istnieje okólnik, który zabrania protestu... Ludność miasta powinna sobie dobrze zapamiętać „lojalność" Rady krakowskiej.

Rada m. Krakowa.

Z przeszło godzinnem opóźnieniem, bo po 6 wieczorem rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczył wiceprezydent p. Sare, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu Klaudyuszowi **Dębickiemu**, b. radcy m. Krakowa. Rada przez powstanie uczciła pamięć ś. p. Dębickiego.

Następnie sekretarz p. Strasik odczytał interpelacyę w sprawie artykułu w „Naprzodzie", w którym zaatakowano wiceprez. miasta Dr Wielgusa o nieuszanowanie pamiątek po Naczelniku Państwa, zgromadzonych w mieszkaniu ś. p. Piłsudskiej w Krakowie. Po przeprowadzeniu dyskusyi, która stwierdziła bezpodstawność zarzutów „Naprzodu", przystąpiono do dalszych obrad. Wnioski r. m. **Adelmana** w sprawie sprzedaży baraków wojskowych na dworcu towarowym, oraz w sprawie uszkodzenia urządzeń wodociągowych tamże odesłano do odnośnej komisyi. R. m. dr. Müller wniósł interpelacyę w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Krakowie. Wniosek nagły radcy m. Emilewicza o usunięcie z Podgórza prochowni wojskowej i zniesienie rewersów demolacyjnych uchwalono. Po złożeniu przez r. m. Kosobudzkiego deklaracyi w sprawie zajścia na poprzedniem posiedzeniu, oraz po załatwieniu wniosku formalnego w sprawie sprzedaży gruntu pod dom im. Piotra Skargi, oraz w sprawie wyznaczenia i bezpłatnego oddania gruntu pod budowę Akademii górniczej (na Czarnej Wsi) rozpoczęła się dalsza **dyskusya budżetowa**.

Bez dyskusyi przyjęto budżet wodociągu miejskiego. W dyskusyi nad budżetem gazowni i elektrowni zabrał głos radny m. prof. inż. **Mianowski** (chrz. społ.), który domagał się rozszerzenia gazowni i elektrowni, przyczem porusza sprawę **obniżenia cen gazu opałowego dla biedniejszej ludności** R. m. p. **Puchałka** przemawia w sprawie regulaminu służbowego dla robotników gazowni i elektrowni, który już od blisko roku czeka na załatwienie. R. m. p. **Holeksa** domaga się szeroko zakreślonej polityki inwestycyjnej w mieście. R. m. dr Klimecki próbował wygłosić obszerny wykład na temat uzdrowienia waluty. Wykład o poziomie lekcyi dla uczniów niższego gimnazyum wywoływał co chwila żywą wesołość wśród radców.

Po uchwaleniu budżetu elektrowni i gazowni dyskutowano nad budżetem miejskich zakładów ceramicznych. R. m. inż. **Adelman** poddawszy zasłużonej krytyce gospodarkę w zakładach ceramicznych, postawił wniosek, by utworzyć Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, któraby objęła zakłady ceramiczne m. Krakowa. Następni mowcy jeszcze ostrzej atakowali dyrekcyę wapienników miejskich. Obrona wiceprez **Rollego** nie mogła dostatecznie obronić zarządu zakładów ceramicznych przed zarzutem conajmniej nieudolności. — Po uchwaleniu działu budżetowego miejskich zakładów ceramicznych uchwalono dział aprowizacyjny i kuchen wojennych. Na tem budżet uchwalono. Uchwalono również wniosek p. Kosobudzkiego w sprawie powołania komisyi oszczędnościowej, złożonej z czternastu członków. W końcu rozpatrywano wnioski w sprawie polepszenia bytu służby miejskiej. W dyskusyi nad tymi wnioskami zabierał głos r. m. Jaroszewski (soc.) oraz r. m. **Puchałka**, który postawił szereg wniosków dodatkowych. Wnioski te poparł radca ks. Kasprzyk. Większość przyjęła wnioski sekcyi z pewnemi zmianami.

KRONIKA.

JESZCZE O BEATYFIKACYI POLAKA.

Od Ks. Ks. Salezyanów krakowskich otrzymujemy poniższe pismo:

Notatka p. t. „Beatyfikacya Polaka", podana w Nr. 262 „Głosu Narodu", zawiera pewne nieścisłości. Książę August Czartoryski, syn księcia Władysława, urodzony w Paryżu 2-go sierpnia 1858 r., spokrewniony z królewskim domem hiszpańskim przez matkę księżniczkę Amparo, córkę królowej hiszpańskiej Maryi Krystyny i jej drugiego małżonka, hr. de Rianzares, otrzymał staranne, religijne wychowanie. Przez pewien czas był jego guwernerem znany O. Rafał Kalinowski, później Karmelita Bosy, który umarł w opinii świętości. Mając lat już 28, prosił książę Czartoryski księdza Bosco w Turynie o przyjęcie do Zgromadzenia Salezyańskiego. Ks. Bosco wahał się długo, czy przyjąć go do swego ubogiego Zgromadzenia i dopiero na wyraźny rozkaz Papieża Leona XIII uczynił zadość prośbom aspiranta. Książę August był jednym z pierwszych Polaków w Zgromadzeniu Salezyańskiem. Przykładem swoim zachęcił wielu rodaków do zapisania się w szeregi wychowawców najuboższej młodzieży. I jeżeli dzisiaj Zgromadzenie księdza Bosco pomyślnie się w Polsce szerzy i rozwija, zawdzięczać to należy ks. Augustowi Czartoryskiemu. Jako kłapłan-zakonnik odznaczał się cichością, umartwieniem, niezrównaną dobrocią i budującą pobożnością.

Przebywał stale w Turynie, w Seminaryum misyi zagranicznych (Valsalice), przy grobie założyciela Salezyanów, ks. Jana Bosco. Nieuleczalna choroba od szeregu lat trawiła wątły jego organizm, toteż wraz z ks. Andrzejem Beltramim, Salezyanem, również chorowitym, gotował się świątobliwie na rychłą śmierć. Łączyły ich węzły najściślejszej przyjaźni. Zmarł „in odore sanctitatis" w Alassio na Rivierze 8 kwietnia 1893 r., a został pochowany w grobach familijnych w Sieniawie.

Procesem beatyfikacyjnym księcia Augusta zajęte są kurye biskupie i arcybiskupie w Krakowie, w Albenga koło Genui, w Madrycie i Paryżu, oraz kurya arcybiskupa turyńskiego ks. kardynała Augustyna Richelmy.

Jednocześnie w Nowarze i w Turynie toczy się proces beatyfikacyjny ks. Andrzeja Beltrami, przyjaciela księcia Augusta.

NAUCZYCIELSTWO W JĘDRZEJOWIE WPŁACA DANINĘ.

Rada pedagogiczna gimnazyum męskiego w Jędrzejowie uchwaliła 7 b. m. jednomyślnie wyrazić rządowi uznanie za zdecydowane stanowisko w sprawie naprawy skarbu. Ponadto postanowiła od 1 b. m. opodatkować się na rachunek daniny w stosunku 2 proc. od poborów. — Oby przykład ten znajdował wszędzie naśladowców.

CZARNOGIEŁDZIARZE PRZY „PRACY".

Wczoraj przed południem zarządziła policya obławę za handlarzami obcą walutą i przytrzymała w kawiarni „Imperial" i Hirschberga przy ul. Dietla kilku spekulantów walutowych, naturalnie żydów. Po doprowadzeniu ich na policyę przeprowadzono u giełdziarzy rewizyę, która wykryła znaczną ilość koron czeskich i rubli. W czasie rewizyi zrozpaczeni spekulanci porzucili niespostrzeżenie do kosza na papiery 32.000 koron austr., 160 koron czeskich, oraz dwa czeki każdy na 75.000 marek niem., które jednak znaleziono. Żydkom wytoczono dochodzenia o nieprawny handel walutą. Po spisaniu protokołu, winnych wypuszczono na wolność.

Policya okazała tu znowu brak energii i stanowczej postawy względem nieuczciwych handlarzy, którzy winni być natychmiast przytrzymani w aresztach śledczych i oddani władzom sądowym. Jedynie bezwzględność w postępowaniu ze spekulantami giełdowymi, największymi szkodnikami państwa, może ukrócić bezprawie, jakiego dopuszczają się na szeroką skalę żydowscy giełdziarze.

Kraków, 18 listopada.

PIERWSZY PŁATNIK DANINY W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, właściciel Esplanady, p. K. Wołkowski, nie mogąc doczekać się końca kłótni w Sejmie w sprawie daniny, na jej rachunek począł już składać w Izbie skarbowej tygodniowe raty, w wysokości 10 tysięcy marek. Byłoby pożądanem, aby za jego przykładem poszli inni.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY GDAŃSKICH. Jutro rano pociągiem z Bielska przyjeżdżają do Krakowa dziennikarze gdańscy w liczbie 16 osób. Na dworcu oczekiwać ich będą: prezes Syndykatu dziennikarzy krak. Dr Beaupre z gronem dziennikarzy, oraz wiceprez. Rolle imieniem prezydyum miasta. W salonie recepcyjnym na dworcu spożyją goście skromny posiłek, poczem samochodami odjadą do hotelu Francuskiego. O godz. 10.30 udadzą się do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie zostaną powitani przez reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, oraz przez grono dziennikarzy. Stąd uczestnicy wycieczki, po oglądnięciu Muzeum, zwiedzą kościół Maryacki i Bibliotekę Jagiellońską, a o godz. 12 w poł. przybędą do Uniwersytetu Jagiell., gdzie powita ich rektor Nowak, w otoczeniu senatu akademickiego. Następnie udadzą się do Koła literackiego na śniadanie, wydane na ich cześć przez prezydyum m. i Syndykat dziennikarzy krak. O godz. 2 po poł. wyjadą do Wieliczki, celem zwiedzenia salin. Wieczorem o godz. 8 wezmą udział w przyjęciu w Kole literackiem.

„ŻYDZI A UPADEK POLSKI". Staraniem „Rozwoju" wygłosi dziś prof. Uniw. Jag., Wł. Konopczyński, w sali Tow. rolniczego odczyt pod tytułem „Żydzi a upadek Polski". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków i sympatyków (bilety po 60 i 20 Mk.).

Wczoraj ukonstytuowało się Koło akademickie „Rozwoju", jako część składowa krakowskiego „Rozwoju". Wybrano komitet organizacyjny.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem przedstawiono prace prof. Wł. Vorbrodta z zakresu chemii fizyologicznej, Dra J. Ruszkowskiego i Dra P. Łozińskiego z zakresu zoologii, p. Anieli Kozłowskiej i p. P. Pawłowskiego z zakresu botaniki i Dra Jeżowskiego z dziedziny fizyki.

Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr Włodz. Kozubski: Opieka nad kobietami w prawie rzymskiem.

Polska historya współczesna.

I. Podczas wojny.

(L.) W dziele swojem: „Polska Odrodzona" [1], na które pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelników, podejmuje dr. Stanisław Kutrzeba próbę historycznego spojrzenia na wypadki, które bądź poprzedziły bezpośrednio wskrzeszenie Polski, bądź są żywą teraźniejszością, bo w przyszłości najbliższej dopiero się ukończą, wraz z ustaleniem ostatecznem granic naszego państwa. Jest to więc historya współczesna w całem słowa znaczeniu i już przez to samo ciekawa. Znajdując się w pradzie wydarzeń, których historyografką jest tylko nerwowo notująca prasa codzienna, nie zawsze widzimy ich wzajemne zazębienia, ciągłość wypadków, albo nam uchodzi, albo wypacza się co do oceny przyczyn i skutków. Zwłaszcza dziennikarstwo partyjne przedstawia zwykle wszystko pod kątem swojej taktyki i czyni to tak systematycznie, że czytelnik więcej dowiaduje się o winie jednych czynników politycznych i zasłudze drugich, niżeli o treści wydarzeń. A sama treść wygląda zazwyczaj tak różnie w dwóch różnych dziennikach, że nieufnością napawa bezstronnego czytelnika, lub daje mu wyobrażenia spaczone, jeżeli nie jest dość nieufnym.

Praca prof. Kutrzeby nie jest pierwszą w zakresie tej historyografii współczesnej. Pierwszą próbą historycznego spojrzenia na przeszłość tak niedawną, że jest właściwie teraźniejszością, była wydana w roku zeszłym książka p. t.: „Wskrzeszenie państwa polskiego". Anonimowy autor, który dotychczas tylko pierwszy tom swej pracy opublikował, niezupełnie osiągnął zamierzoną bezstronność. Mimo rzetelne usiłowania objektywności, dzieło jego wychodzi raczej na usprawiedliwienie polityki aktywistycznej w czasie wojny i na wytłomaczenie jej podstaw i celów. Atakowanie tej polityki jest dostatecznem wytłómaczeniem podjęcia obrony, której zręczność trzeba stwierdzić, ale której rezultat pozostaje wątpliwym. Natomiast prof. Kutrzeba osiągnął istotną przedmiotowość historyka — i to jest pierwszą zaletą jego dzieła. A także jego zasługą.

Dopięcie tego celu daje nietylko miarę doskonałego wyszkolenia w objektywności historycznej, ale świadczy o czemś jeszcze głębszem i może jeszcze cenniejszem z punktu widzenia użyteczności publicznej, z punktu obywatelskiego i politycznego. Dr Stanisław Kutrzeba, profesor Uniw. Jagiell. i autor rozgłośnych prac nad ustrojem Polski, był w czasie wojny jednym z wyznawców t. zw. oryentacyi koalicyjnej a wyznawał ją z najsilniejszą poprawką w kierunku t. zw. oryentacyi „polskiej" i tylko polskiej. Należąc do ścisłego grona przyjaciół redakcyjnych „Głosu Narodu" i biorąc żywy udział w pracy redakcyjnej, znajdował się prof. Kutrzeba w samem ognisku „passywizmu", przechodził z nim razem wszystkie nadzieje i wszystkie chwilowe porażki, znoszone z przekonaniem, że tryumf trafnych przewidywań jest pewnym. Przeciwstawiał się słowem i piórem nietylko ideologii aktywizmu — którego organizacyj Kraków był główną siedzibą, chociaż usposobienie ludności znajdowało się z aktywizmem w silnem przeciwieństwie — ale musiał też przeciwstawiać się metodom taktycznym, przez aktywizm uprawianym, a szkodzącym jego własnej sprawie, tak jak to zwykle bywa z wszelkiem zacietrzewieniem, fanatyzmem lub polityczną niemoralnością. Walka była zacięta — ze strony aktywizmu korzystano w niej nazbyt może skwapliwie z przywileju, jaki prasie „centralnej" dawała sama natura jej położenia politycznego, która pozwalała na otwarte głoszenie celów i poglądów aktywistycznych, skoro były zgodne z lojalnością względem monarchii habsburskiej. Korzystano nietylko do szerzenia własnych myśli, ale do zwalczania adwersarza, który miał usta zakneblowane, nie mógł prawie bronić się przeciw podstępnym często atakom i był w sprawie skazany niemal wyłącznie na pisanie między wierszami, na przemilczanie pewnych faktów, a wyprowadzanie na pierwszy plan innych — na nieustanną zabawę w chowanego, przyczem partnerem była ostra i przesadna cenzura, a w głębi ukazywał się policyant i zawsze ochoczy do pogawędki prokurator sądu wojennego.

Trzeba dużego zapasu obywatelskiej dobrej woli i dużej tresury nerwów, aby wszystko to wyeliminować ze wspomnień i przejść do objektywnych rozważań historyka ponad świeżemi zadrażnieniami owych czasów. Jak są one świeże, widzimy z prasy codziennej, którą baczny obserwator i dzisiaj podzieli na „aktywistyczną" i „pasywistyczną" według delikatnych odcieni miary, stosowanej do wydarzeń, chociażby nie czytał artykułów chełpiących się pasywistyczną przeszłością i potępiających w czambuł wszystko co nie przysięgało zrazu na zjednoczenie Polski bez niepodległości, a później na artykuły Wilsona. Wzajemne wypominki nie kończą się i chociaż źródłem ich bywa często wzgląd partyjno-taktyczny, ale jeszcze częściej płyną ze źródeł emocyonalnych — są jakoby bólem w świeżej bliźnie. Wzorową jest natomiast przedmiotowość „Polski Odrodzonej". Nikogo się tutaj nie oskarża i nikogo nie broni, chociaż błędów się nie przemilcza. Kierunek aktywistyczny doczekał się krytyki rzeczowej, pasywizm dzieli z nim te same korzyści. Kto chce mieć naprawdę spokojny sąd o wypadkach, jakie w sierpniu 1914 zainaugurowały się na terenie Galicyi przez utworzenie N. K. N., kto chce spojrzeć bezstronnie na to obrócenie się dokoła własnej osi, jakiego dokonały Legiony między rokiem 1914 a 1918, ten powinien przeczytać trzeźwe i bezstronne wywody prof. Kutrzeby. Mówimy narazie o części pierwszej, historycznej w ścisłem znaczeniu słowa, obejmującej okres już dzisiaj zamknięty, okres walk oryentacyjnych i działań politycznych po obu stronach frontu niemiecko-rosyjskiego. Oddział ten stanowi całość sam dla siebie i powinien być czytanym w społeczeństwie, które jest dalej szarpane oryentacyami, chociaż dawno przestał istnieć ich przedmiot i problem: ukształtowanie przyszłej Polski.

WITOLD NOSKOWSKI.

[1] W „Dzienniku Poznańskim" zamieścił p. Witold Noskowski wyczerpujące sprawozdanie o książce prof. Kutrzeby: „Polska Odrodzona", 1914—21. (Kraków, Gebethner i Wolff). Uwagi p. Noskowskiego o książce i o kwestyach, które książka porusza, zainteresują niezawodnie czytelników „Głosu Narodu". (Red.).

O ROZBUDOWĘ GAZOWNI MIEJSKIEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przew. wiceprez. Sarego, na którem dyrektor gazowni przedstawił sprawę rozszerzenia gazowni, która nie jest w możności w obecnym stanie sprostać zwiększającemu się zapotrzebowaniu. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, uchwalono przedłożyć Radzie m. szczegółowy projekt rozbudowy obecnej gazowni, tak, aby produkcya gazu na szereg lat najbliższych była zapewnioną. Następnie uchwalono budżet gazowni na r. 1922, z tem, iż wobec tendencyi zwyżkowej marki polskiej, gazownia będzie prawdopodobnie w możności obniżyć cenę gazu o 10 Mk. na 1 m³ od początku przyszłego roku. Po uchwaleniu budżetu, załatwiono szereg spraw bieżących gazowni i elektrowni.

OSADY MIESZKANIOWE W PROKOCIMIU. W sobotę dnia 12 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. m. Wielgusa posiedzenie miejskiej Komisyi dla spraw, związanych z reformą rolną. Przedmiotem obrad była sprawa kupna przez Zrzeszenie pracowników kolejowych gruntów w Prokocimiu dla założenia osady mieszkaniowej, oraz sprawa sprzedaży folwarku w Skotnikach, gdyż zmiany własności nieruchomości w promieniu 10 klm. od środka miasta muszą być przed zatwierdzeniem przedłożone do opinii gminy. Komisya powzięła uchwały przychylne, zastrzegając jednak dotrzymanie przy urządzeniu osady w Prokocimiu szeregu warunków, któreby zabezpieczyły legalne i racyonalne rozwiązanie tej sprawy.

DRZEWO OPAŁOWE DLA PRZEDSIĘBIORSTW. Składy miejskie sprzedawać będą wobec zwiększonej dostawy, drzewo opałowe zakładom przemysłowym i przedsiębiorstwom w większych ilościach po cenach znacznie niższych od cen, pobieranych w składach prywatnych.

SZAJKA ŻYDOWSKA PRZED SĄDEM. Od dwóch dni toczy się w tut. sądzie okr. karnym przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciwko Dawidowi Neuhofowi, Rozalii Neuhofowej, Herschowi Wertheilowi, Chaimowi Krakauerowi i Aronowi Steinbergowi, oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywych 1000-markówek w porozumieniu z podrabiającymi. Na rozprawę wezwano szereg świadków, którzy zeznali bardzo obciążająco dla oskarżonych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

SPRYTNY OSZUST. Przed kilku dniami niejaki Jan Kida, suspendowany funkcyonaryusz kolejowy przebywszy w odwiedziny do żony swego kolegi, odgrywał rolę zrozpaczonego, strasząc ją, że się zastrzeli, jeżeli nie będzie miał większej kwoty na zapłacenie długu honorowego. Pani, nie mając odpowiedniej sumy pieniężnej, powierzyła mu swoje kosztowności, które Kida zastawił, a uzyskaną w ten sposób gotówkę przetrwonił. Wyłudził on również od pewnego kupca 4500 Mk. pod pozorem dostarczenia mu węgli. Dopiero wczoraj policya przytrzymała sprytnego oszusta i osadziła go w areszcie.

Z Polski i ze świata.

POLSKIE KATOWICE. Specyalny korespondent „Kuryera Warsz.", p. Brun, wysłany na G. Śląsk, charakteryzuje Katowice jako miasto już na pół polskie. Dawniej — pisze — wkraczał Polak do tego pięknego miasta z uczuciem obcości. Dziś w każdym razie może tu śmiało przemówić po polsku w każdym sklepie, hotelu, kawiarni, u fryzyera, wszędzie będzie zrozumiany i usłyszy odpowiedź polską. O usposobieniu kupców katowickich świadczy fakt, że nazajutrz po wiadomej decyzyi genewskiej w wielkiej tutejszej kawiarni „Monopol" orkiestra rznęła od ucha oberki i mazury ku niezmiernej uciesze publiczności. W tym samym czasie wzrósł podobno popyt na białe i czerwone perkale, którymi kupiectwo katowickie zamierza ozdobić swoje sklepy w dniu wkroczenia wojsk polskich...

EPIDEMIA SZKARLATYNY W POWIECIE TARNOBRZESKIM przybiera rozmiary wprost katastrofalne, gdyż miejscowy fizyk, Dr Löwi, nie wydał żadnych zarządzeń, koniecznych do stłumienia tej zarazy. Gdy mu zwracano uwagę, że należy zarządzić zamknięcie szkół, oświadczył, że musiałby zamknąć wszystkie szkoły w powiecie. Skutkiem tego karygodnego zaniedbania, dzieci szkolne roznoszą epidemię wśród szerokich warstw ludności. Ostatnio zmarła na szkarlatynę nauczycielka w Sielcu, Traczowa, znana i ceniona działaczka na niwie szkolnictwa.

POLACY W RYDZE. Odbył się w Rydze odczyt p. Maniewiczówny o wschodnich kresach Polski. Po odczycie, na którym było obecnych 1000 Polaków, odbyła się dyskusya, przyczem powzięto uchwałę, protestującą przeciwko gwałtom Litwinów wobec Polaków na Kowieńszczyźnie.

OBRABOWANIE POLSKIEGO KURYERA PRZEZ BOLSZEWIKÓW. Onegdaj przybył do Warszawy z Moskwy kuryer dyplomatyczny Minist. spraw zagr., p. Olszowski, którego na stacyi Niegorełoje bolszewicy obrabowali z wszystkiego, co przy sobie, jako swoją własność prywatną, posiadał. Zabrali mu także pierścionek z palca, dewizkę od zegarka, a nawet część poczty.

RADNY SOCYALISTYCZNY m. Błonia, niejaki Szymoniak — jak donoszą pisma warszawskie — tak gorliwie „opiekował się" się robotnikami, że musiano zamknąć go w więzieniu. Prowadząc sklep robotniczy, podrobił on dwa kwity na sumę 450.000 Mk. i okradłszy w ten sposób umknął. Policya błońska zdołała jednak go odszukać i osadziła w areszcie.

O POMOC DLA INWALIDÓW. W Warszawie, skutkiem akcyi komisaryatu rządu, postanowiono inwalidom wojennym udzielić pierwszeństwa przy wydawaniu pozwolenia na handel uliczny.

ZNIŻKA CEN W WARSZAWIE. Pisma warszawskie donoszą, że kupcy win i towarów kolonialnych uchwalili dalszą zniżkę cen.

ARMIA OCHOTNICZA NA WĘGRZECH. Wobec tego, że traktat w Trianon przewiduje utworzenie armii, złożonej z ochotników, węgierski min. obrony narodowej wystosował do ludności męskiej od lat 17—33 apel o dobrowolne zgłaszanie się do służby w armii węgierskiej.

O UTRZYMANIE KRÓLA KAROLA HABSBURGA. Konferencya ambasadorów ustaliła wysokość kosztów utrzymania byłego króla Karola wraz z całą rodziną, jakoteż i warunki, pod którymi koszta te mają być pokryte przez państwa sukcesyjne (a więc i przez Polskę).

Angielski krążownik, wiozący byłą parę królewską, przybył do Gibraltu i po zabraniu zapasów, odpłynął ku Madearze.

Judaica.

ŻYD TRUCICIEL?... Z Warszawy donoszą: Przyłapano niejakiego Zygmunta Turkusa, żyda, na przemycaniu strychniny. Turkus miał 92 słoiki tej straszliwej trucizny. W jakim celu? Tą ilością możnaby otruć przeszło milion ludzi... Piękny ów „Turkus" zamknięty został w schowku bezpiecznym: w więzeniu.

Zawiadomienia i komunikaty.

„PRAWA POLSKI DO POLSKI". Pod tym tytułem wygłosi prof. Stanisław Kutrzeba w niedzielę 20 b. m. o gdz. 6 wiecz. w sali Kopernika (Coll. Nov.) odczyt urządzony staraniem Akad. Koła Tow. Szk. Lud. Wstęp na wykład 30 Mk., dla młodzieży akademickiej 20 Mk.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. Posiedzenie Krak. Koła T. H. odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 6 wiecz. (Seminaryum archeologiczne, Bibl. Jag., parter). Na porządku dziennym odczyt prof. Dra W. Konopczyńskiego: „Wewnętrzne źródła słabości dawnej Rzeczypospolitej".

TOW. NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE. W piątek dnia 18 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Seminaryum archeolog. Uniw. Jagiell., św. Anny 12, mówić będzie prof. Dr Stanisław Goliński na temat „Z badań nad przeddziejową i wczesnodziejową przeszłością Puław". Wstęp wolny.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY zostało otwarte z dniem 15 b. m. przy Katolickiem Stowarzyszeniu pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie przy ul. Andrzeja Potockiego 11 (parter). Biuro otwarte od godz. 11—1 przed poł. Pracodawców uprasza się o zgłaszanie do biura zapotrzebowania pracownic.

OSTATNI DANCING-TEA PRZED ADWENTEM odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w Kasynie wojskowem, staraniem komitetu „Gwiazdki śląskiej". Sala będzie ogrzana.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1234-tą Koło architektów w Warszawie; 1235-tą grono nauczycielskie gimnaz. w Przemyślu na Zasaniu; 1236-tą uczniowie gimnaz. w Przemyślu na Zasaniu; 1237-mą uczniowie seminaryum i szkółki freblowskiej w Krakowie; 1238-mą dzieci szkolne pow. pleszewskiego w Wielkopolsce; 1239-tą działacze powszechnych szkół pols. powiatu Jarocin, I. Woj. poznańskie; 1240-tą Józef i Marya Zubrzycey; 1241-szą Dowództwo III. Baonu kolej. w Jabłonnej; 1242-gą pracownicy Sekcyi utrzymania kolei w Rzeszowie; 1243-cią urzędnicy techniczni i administr. Gal. Karpac. Tow. naftowego w Borysławiu; 1244-tą urzędnicy i robotnicy kopalni nafty „Zagórz" w Zagórzu; 1245-tą pamięci Henryka Milera z Kalisza, wet. adj. 63 r., zm. w Zamościu — synowiec — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

NA CZŁONKÓW TOW. RATUNKOWEGO, z wkładką 5000 Mk., przystąpiły nasteounjące instytucye: C. Hartwig Tow. Akc., Bank komercyalny, A. Piasecki, Burtan i Sp., Bank Ziemski kredytowy, Bank Wschodni, Bank Wiedeński, Liban Tow. akc., Liban Ehrenpreis, B. Liban Portland cement, Fabryka sody amoniakowej, Spółka fakturowa, Br. Perlberger Schenker, Bank obrotowy, Wawel Tow. akcyjne, Polskie Tow. handlowe, Fanto, Automotor, Polski Bank krajowy, Tecza. Oprócz wymienionych, Tow. akc. Trzebinia (fabryka maszyn) złożyło kwotę 20.000 Mk.

DJABLIK DRUKARSKI wypłatał figla we wczorajszej recenzyi z „Nocy w Wenecyi". P. Ostrowski nie rywalizował bynajmniej z p. Korabiałką, nie był „rozkosznym", lecz, niestety, tylko rozkochanym balwierzem książęcym.

Z teatrów krakowskich.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w piątek 18 b. m., ostatni występ gościnny Adama Okońskiego w roli Skarpia w „Tosce" Puccini'ego, która za każdym razem wypełnia po brzegi salę. W sobotę i w niedzielę wieczór daną będzie operetka Straussa „Noc w Wenecyi".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś (w piątek) operetka „Niech mnie djabli wezmą", która na dotychczasowych przedstawieniach osiągnęła pełne powodzenie.

Do wystawienia operetki polskiego kompozytora, A. Piotrowskiego do słów A. Własta, przygotowuje dyrekcya teatru z dużym nakładem kosztów

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 18 b. m.: „Bajki" Bałuckiego.
Sobota 19 b. m.: „Ojciec", dramat w 3 aktach Strindberga.
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Dwie cnoty" Alfr. Sutro, wieczorem „Ojciec" Strindberga.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 18 b. m.: „Tosca".
Sobota 19 b. m.: „Noc w Wenecyi".
Niedziela 20 b. m.: Po południu „Faust", wieczorem „Noc w Wenecyi".

Repertuar „Nowości".

Piątek 18 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Sobota 19 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Niech mnie djabli wezmą", wieczorem „Niech mnie djabli wezmą".

Odkrycie nowych terenów naftowych w Małopolsce.

Z południowo-wschodnich kresów otrzymaliśmy wiadomość o dowierceniu obfitych pokładów roponośnych w Tekuczy przez „Pokucie", Naft. Spółkę w Krakowie.

Na skutek naszego zapytania w Dyrekcyi Spółki poinformowano nas, że rzeczywiście w miejscowości Tekucza na kopalni „Sadyba" dowiercono w ostatnich dniach w otworze Nr. I. do bardzo obfitego źródła naftowego. — Teren i miejsce na szybie zostały wyznaczone przez Dyrekcyę Spółki wbrew zapatrywaniom geologów. Przed paru tygodniami państwowy geolog, badający tamte strony, odkrywszy nieznaną sobie kopalnię, oświadczył wiertaczowi Janowi Pustelakowi, że szyb jest zupełnie fałszywie założony; tem większą jest radość Dyrekcyi Spółki z osiągniętych rezultatów własnej pracy i doświadczenia.

Przez dowiercenie ropy naftowej w szybie Nr. 1 na kopalni „Sadyba" odkrytem zostało nowe, bardzo obfite i wielkie siodło naftowe, na którem, według słów Dyrekcyi Spółki „Pokucie", w większych głębokościach odkryje się nowe horyzonty o tak wielkiej wydajności jak w Borysławiu.

O pomoc dla ofiar wojny.

Chrześcijański Związek wdów i sierot po państw. urzędnikach, pryw. funkcyonaryuszach i żołnierzach polskich w Krakowie wydał następującą odezwę: Krwawa wojna minęła, lecz tysiące naszych rodaków żołnierzy nie powracało pod dach rodzinny. Po niewypowiedzianych trudach i udrękach, po krwawych ranach i kalectwach ginęli za wolność Ojczyzny, za szczęście tych, których w domu zostawili. Lecz po ich bohaterskiej śmierci nie skończyły się cierpienia. Płyną do dziś gorzkie łzy pozostałych wdów, opuszczonych i skazanych na wyzysk i nędzę. Płaczą po wilgotnych kątach swoich suteren, mizerne z głodu i drżące z zimna sieroty. Obok tych nieszczęśliwych stoją równie biedą i nędzą setki wdów i tysiące sierot po państwowych urzędnikach, funkcyonaryuszach prywatnych, po kolejarzach i robotnikach. Wiec Centralnego Związku, który się odbył dn. 30 października b. r., którego uczestniczek nie mogła pomieścić wielka sala „Sokoła", — daje obraz tej nędzy. „Cierpimy głód i zimno! — wołano. — Ratujcie nas, nie dajcie ginąć naszym dzieciom!" Niech te jęki i skargi usłyszy społeczeństwo, niech się poruszą ludzkie serca i otworzą ofiarne dłonie na chleb i węgiel dla wdów i sierot. Nie dajmy marznąć młodemu pokoleniu. Sądzimy, że nikt się nie uchyli od niesienia pomocy tym naprawdę potrzebującym. Według rezolucyi wiecu wdów, składki dla nich można składać w biurze Pol. Białego Krzyża (Dolne Młyny l. 13), jak również w Administracyach czasopism.

Odezwa zaopatrzona jest podpisami:

Polecam gorąco Ks. Biskup. Adam Sapieha, Dr K. Gałecki, wojewoda krak., K. Rolle, wiceprez. m. Krakow, gen. Szeptycki, inspektor armii, Dr J. Nowak, rektor Uniw. Jag., Kowalikowski, Naczeln. Wydział Wojew., ks. L. Kasprzyk, Dr Wł. Wolter, prezydent Sądu, Dr A. Bal, starosta, W. Wodzinowski, prezes okr. Pol. Biał. Krzyża, P. Prachtel Morawiański, prezes Dyr. kolej. państw., Dr K. Szczepański, komendant Policyi państw., Dr Wł. Nieć, prezes Kongr. kupieckiej, K. Kostanecka, hr. Małachowska, hr. J. Mieroszowska i M. Górowa, przewodnicząca Związku Centralnego wdów i sierót w Krakowie.

Proces nowego Sinobrodego.

(Ciąg dalszy). W toku rozprawy przyszła kolej na sprawę dzierżawy willi Gambais, gdzie oskarżony miał mordować i spalać swe ofiary. Willę tę wynajął Landru pod fałszywem nazwiskiem Dupont'a. Oskarżony zwraca się do przysięgłych, przy sposobności omawiania tej sprawy, czyniąc ironiczną uwagę: „Miałem zamiar kupić z biegiem czasu tę willę. A przecież niezwykłem jest, by człowiek, który popełnił zbrodnię — mnie ich dziesięć zarzucają — zadawał sobie trud stałego ulokowania się na miejscu zbrodni". Następnie przyszła kolej na piec, w którym Landru palić miał swe ofiary. Z ustawienia tego pieca tłómaczy się tem, że, gdy wynajął willę, nie było w niej żadnego pieca wogóle.

Gdy omawiano zniknięcie czwartej z rzędu ofiary, wdowy Heon, która przedstawiała oskarżonego jako swego narzeczonego, twierdzi tenże, iż po sprzedaniu mu swych mebli wyraziła zamiar przeniesienia się do Tunisu.

— Kupiłem meble p. Heon, sprzedałem je następnie z zarobkiem, reszta mnie nie obchodzi — mówi spokojnie oskarżony.

Prawie dosłownie to samo twierdzi Landru przy omawianiu sprawy zniknięcia każdej z ofiar.

Prokurator czyni uwagę, że niemal wszystkie kobiety, które zniknęły, opowiadały swym znajomym, że wychodzą za mąż za pewnego uchodźcę wojennego z północnej Francyi, mającego po ślubie wywieść je daleko z Paryża i zapytuje oskarżonego, czy to on czynił takie obietnice owym kobietom?

Na to Landru:

— Do gadaniny starych bab nie należy przywiązywać wagi.

Prokurator dziwi się, że Landru mówi w tak grubiański sposób o tych kobietach, on, co umiał tak słodko do nich przemawiać.

Piąta z rzędu ofiara, p. Giullin, poznała oskarżonego za pomocą inseratu matrymonialnego. Landru przeczy temu, twierdząc, że był to inserat w sprawie kupna mebli. I ona opowiadała, że wkrótce poślubi konsula francuskiego zagranicą. Zamówiła już suknie ślubną i wyjechała z oskarżonym do Vermouilles, skąd nigdy nie powróciła.

W pewnym momencie rozprawy Landru rozdrażniony pytaniem prokuratora mówi:

— Ciągle dostaję te same pytania. Rozumiem dobrze, iż pan, panie prokuratorze, chce mieć moją głowę. Bardzo żałuję, że mam tylko jedną, aby ją panu ofiarować!

Słowa te wywołują złe wrażenie w audytoryum. Obrońca, spostrzegłszy to, momentalnie zwraca się do przewodniczącego, tłómacząc uniesienie się swego klienta rozdrażnieniem, spowodowanem przez długie więzienie śledcze i rozprawę.

Wedle jednozgodnego doniesienia dzienników paryskich Landru, pomimo ciążącego nad nim tak strasznego oskarżenia, zyskuje — rzecz prawie nie do wiary — sympatyę publiczności a szczególniej kobiet. Do pewnego stopnia miarą nastroju opinii wobec Landru jest złośliwe twierdzenie jednego z fejletonistów paryskich, że, gdyby przysięgłymi w Wersalu były kobiety, to zostałby niezawodnie uwolniony.

Polacy we wsch. Małopolsce.

Lwów. (E. E.) Z Tarnopola donoszą, że wynik spisu ludności w Tarnopolu ilustruje żywo cyfry żywiołu polskiego na kresach wschodnich. W mieście Tarnopolu wypowiedziało się za narodowością polską 16.622, podczas gdy za narodowością ruską 5.971, za żydowską zaś 8.235 ludzi. 8-miu Rusinów, wśród nich kanonik ruski Gromnicki, podało w rubryce „Przynależność państwowa: Galicya Wschodnia pod okupacyą Polski".

Stosunki Łotwy z Polską — niejasne.

Ryga. P. A. T. Radio. Minister spraw zagr. Łotwy, Meyerowicz wygłosił przemówienie, z którego charakterystyczne wyjątki są następujące: Sytuacya nasza na ogół poprawiła się skutkiem przyjęcia nas do Ligi narodów. Natomiast gorzej przedstawia się sprawa stosunku ze Stanami Zj., które dotychczas nas nie uznały. Stosunki z Rosyą sowiecką dotychczas nie są takie, jakie być powinny. Rosya nie spełnia wszystkich przyjętych na siebie zobowiązań, aczkolwiek wypełnia je najlepiej w stosunku do nas, niż to czyni w stosunku do innych państw. Sprawa tranzytu zaczyna się poprawiać. Jest nadzieja, że stosunki pomiędzy Łotwą i Niemcami zaczną się stawać coraz bardziej realnymi. Stosunki natomiast z północnymi sąsiadami są jak najlepsze. Ostatnia wizyta fińska w Rydze ma ogromne znaczenie polityczne. Co do Litwy, to sytuacya jest bardzo ciężka. Polacy dążą do przyłączenia Wilna. Według mojego zdania projekt Hymansa nie doprowadzi do żadnych rezultatów. Nasze stosunki z Polską są niejasne. W każdymbądź razie spodziewać się należy pewnej zmiany w stosunkach po przyjeździe nowego posła polskiego, którego oczekujemy. Nasz poseł w Warszawie wyjedzie tam dnia 18 b. m.

Zamiast Adora — Calonder.

Paryż. P. A. T. (Wied. B. kor.). Były szwajcarski prezydent Calonder został powołany przez Radę Ligi narodów na przewodniczącego dla rokowań polsko-niemieckich w sprawie G. Śląska.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że rokowania gospodarcze między Polską a Niemcami w sprawie G. Śląska rozpoczną się w Genewie i będą kontynuowane w Wiedniu.

Liga narodów wobec Jugosławii.

Paryż. P. A. T. Pod przewodnictwem ambasadora belgijskiego zebrała się dzisiaj Rada Ligi narodów, aby uchwalić, czy ma być wobec Jugosławii zastosowana blokada, jak to przewiduje artykuł 16 statutu o Lidze.

Żale ententy do Francyi.

Londyn. (E. E.) „Daily Telegraph" donosi, że tak Anglia, jak i Włochy stwierdzają, że Francya przez swe samodzielne postępowanie w sprawie traktatu z kemalistami, naruszyła dotychczasową ententę.

NOWE PRZESILENIE WĘGIERSKIE.

Budapeszt. P. A. T. Radio. Donoszą, że sytuacya w Węgrzech zachodnich grozi nowem przesileniem, a to z powodu powrotu silnych nieregularnych band węgierskich. Horthy anulował zarządzenie Bethlena, wskutek czego Bethlen podał się do dymisyi.

Budapeszt. (E. E.) Min. obrony nar. wydało okólnik wzywający do wstępowania na ochotnika do nar. armii węgierskiej. Służba ochotnicza ma trwać 12 lat, poczem wysłużeni żołnierze uzyskają rozliczne udogodnienia w służbie państwowej.

Wiadomości gospodarcze.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Czwartkowe zebranie giełdowe nie odznaczało się naogół szczególniejszym ruchem w dziale walut i dewiz obcych. Usposobienie było i dziś chwiejne, a w przekazach nie można zanotować żywych obrotów, choć kursa utrzymały się mniejwięcej, z nieznacznemi wahaniami, na poziomie dnia wczorajszego. Akcye bankowe i papiery procentowe nie znajdują chętnych nabywców. Przy braku zleceń i ciasnocie na rynku pieniężnym tranzakcye efektami dywidendowymi — zawsze nieznaczne i ograniczone do kilku gatunków akcyi, znajdujących zwykle odbiorców, zwłaszcza po zniżkowych kursach. Nabywano: Chodorów, Cegielski, Zieleniewski, Tepege, P. T. H., Polska Nafta, Trzebinia tłuszcze, Trzebinia żelazo, Parowozy, Siersza górnicza.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: Dolary amer. 3500—3600 mk; Dolary kanad. 2900; Franki szwajcarskie 660 mk.; Franki franc. 240—250 mk; Liry 130—140 mk; Leje 20—21 mk; Marki niem. 13 mk: czeskie kor. 38 mk; Austr. kor. 50 fen. — Przekazy: na Berlin 15 mk 25 fen.; na Pragę 39—40 mk; na Wiedeń 65—66 fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 listopada 1921 r. L. 231

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3200·—	3600·—	3200·—
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	230·—	250·—	230·—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterling.	—	—	—
Marki niemieckie	13·—	16·—	13·—
Korony austryackie	—·50	—·70	—·50
„ czecho-słowackie	35·—	40·—	35·—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	90·—	97·—	—
4% „ „ szkolna z 1908	82·—	84·—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	91·—	93·—	—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	103·—	105·—	—
4% „ „ Lwowa	88·—	98·—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	93·—	100·—	—
4% „	91·—	93·—	—
4% „ kolej.	90·—	[illegible]	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104·—	108·—	—
4% „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku Małopolskiego	105·—	107·—	—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	93·—	101·—	—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—
4% „	103·—	105·—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	700·—	800·—	—
Bank Hipoteczny	975·—	1025·—	—
„ Małopolski	650·—	700·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	650·—	600·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—
Bank Ziemski dla Kres.-w. Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	800·—	950·—	900·—
Filber Sp. a. k.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275·—	325·—	—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1000·—	1200·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	400·—	450·—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	5800·—	6200·—	6000
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2800·—	3200·—	2800·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1200·—	1400·—	1350·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000·—	10000	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	[illegible]	[illegible]	3600·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1000·—	1100·—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1400·—	1500·—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	5000	5400·—	—
Sp. akc. Zakłady Górnicze Siersza	10200	10600	10500
„Tepege" Tow. dla przem. górnicz.	6100	6600	6500·—
Sp. akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. [illegible] skł. (d. B. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1900·—	2100·—	2000·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1300·—	1500·—	1450·—
„Gikos" T. A.	—	—	—
„Pozet" Powszechne zakłady budowl.	1300·—	1500·—	—
Fabryka przetw. Gunzen w Trzebini	4700·—	5100·—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	3400·—	3600·—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3300·—	3600·—	3500·—

GIEŁDA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz. Berlin 2.02½, Holandya 185.50, Nowy Jork 528, Londyn 2-.16, Paryż 38.30, Medyolan 22.10, Bruksela 37.50, Kopenhaga 97.50, Sztokholm 123, Chrystyania 76.25, Madryt 73, Buenos Ayres 170, Praga 5.60, Budapeszt 0.55, Zagrzeb 2, Bukareszt 3.42, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.18, austr. stempl. 0.12.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. got. tranz. 3750—3400, sprzedaż 3400, kupno 3300; franki franc. got. tranz. 240, sprzedaż 240, kupno 232, czeki: tranz. 244— 241; funty szterl. czeki: tranz. 13400, sprzedaż 13400, kupno 13000; Belgia czeki: tranz. 235; Nowy Jork czeki: tranz. 3450—3400—3425; marki niem. czeki: tranz. 13.50—13.37½—13.62½, sprzedaż 13.52½, kupno 13.20; Gdańsk czeki: tranz. 13.25—13.50; korony austr. czeki: tranz. 62.50, sprzedaż 62.50, kupno 60.50; korony czeskie czeki: tranz. 38.50.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

81 Tłomaczenie z francuskiego.

Fanny pozwalała Jackowi bredzić swobodnie, słowa jego bowiem uważała za gorączkowe majaczenia. Tuliła tę głowę, to biedne czoło do swej twarzy i zwilżała je łzami. Nie wątpiła, że mąż jej zwarjował... Tak, jej mąż był obłąkanym. Potem usiłowała mu łagodnie wytłómaczyć, że on sam nie mogąc znieść dłużej potwornej myśli o zbrodni, lub ze strachu przed wizyą, podsunięta mu przez wyrzuty sumienia popełnił samobójstwo. Jacek poprzysiągł jej jednak na imię Chrystusa, że nie miał wcale zamiaru pozbawiać się życia, lecz to Andrzej strzelił do niego.

— Są wypadki mówił, a nauka dziś im wcale nie przeczy że zmarli mogą podnosić, dotykać i poruszać różne przedmioty. To są rzeczy znane.. Wiliam Crookes robił jeszcze ciekawsze eksperymenty. Powiedziawszy to, usnął w ramionach żony. Fanny siedziała w tej niewygodnej pozycyi przez godzinę, nie ruszając się wcale. Nigdy jeszcze nie kochała tak tego człowieka, jak w tej chwili, gdy znosił tak straszne katusze. Wiedziała, że ona była ich przyczyną.

Dla niej zamordował. Przez nią kleszcze cierpienia szarpały teraz ten zbolały mózg i udręczone serce..

Ale ona go wyleczy, wyleczy przez miłość. Wyjadą daleko i będą nadal kochać się pod jasnem słońcem. świetlistem niebem południa w krainach nienawiedzanych przez ponure widma północy. Ocali go od tortur, jakie zadawali mu ci dwaj lekarze, od wizyi Marty i wizyt stolików panny Helier. Wywiezie go daleko od tego wszystkiego, szczególniej od... tej walizy.

W głębi duszy Fanny wierzyła, że bliskość walizy oddziaływała w taki sposób na całe otoczenie. Znajdowała się ona w zbyt bezpośrednim sąsiedztwie. Zamek, park, aż do brzegów rzeki i nawet mała willa nadwodna leżały w promieniu jej działania.

Jacek musiał więcej, niż ktokolwiek inny odczuwać jej wpływ nieustanny. Co gorsza odczuwał... przyciąganie.

Wchodził przecie nieraz do garażu, schodził do piwnicy, choć z zewnątrz nic nie zmuszało go do tego. Przyczyny tego zjawiska należało szukać zapewne w tem, że nie mógł oprzeć się chęci zbliżenia się do walizy, dotknięcia stopą tego miejsca, w którem była pogrzebana...

Fanny rozumiała to dobrze, ponieważ sama myślała nader często o niej, a czasem miała szaloną, niepojętą, z trudem dającą się zwalczyć ochotę, by pobiedz do piwnicy i udeptać ziemię, leżącą nad zmarłym.

Trzeba więc jechać daleko od tych widm i mgieł północnych do słonecznych krain południa, do Neapolu, Capri, Sorrento. — Tam w cieniu gajów pomarańczowych wróca do sił... Tam się nikt nie boi zmarłych... leżą oni w kwietnich grobowcach i nie prześladują nikogo, te zaś na północy zabawiają się tylko straszeniem żyjących ludzi. Patrzyła na Jacka. Z początku spał kamiennym snem, ale powoli oddech jego stawał się coraz chrapliwszym i mniej regularnym. W końcu zerwał się gwałtownie ze snu, rozejrzał wokół obłąkanemi oczyma i przytrzymując drżącemi dłońmi przestraszoną żonę, zawołał:

— Fanny, Fanny! Ach, mój Boże! Popatrz za firankę. On tam jest, on ją poruszył. Czy słyszysz dźwięk łańcucha za oknem? Mówię ci, że on tam jest? Patrz! patrz! rusza firanką! Widziałem jego rękę, podnosił firankę! Widziałem jego ranę... Andrzej jest za firanką...

Fanny napróżno usiłowała go uspokoić. Powtarzał, dzwoniąc zębami.

— Mówię ci, że widziałem jego rękę. Błagam cię, idź zobaczyć!.. podnieś firankę! On się za nią schował!... Mówił z taką siłą i przekonaniem, że uległa temu samemu wrażeniu; podeszła do firanki nie tyle może dla niego, ale żeby się samej przekonać... Zdawało się jej bowiem, że firanka drży niesamowiym ruchem...

Drżąc, z wyciągniętem naprzód ramieniem zbliżyła się... ale w tej chwili na skutek nieprzewidzianego zbiegu okoliczności, lampa, łagodząca choć trochę ich lęk, zgasła, jakby od nagłego zdmuchnięcia i ciemność ich ogarnęła.

Wówczas Jacek krzyknął przeraźliwie, a Fanny, tracąc przytomność roztrącała wokoło siebie meble, stojące na drodze i przewróciła mały stoliczek, na którym stały przygotowane na noc, potrzebne przedmioty kryształowe. Z niepowiedzianym wrzaskiem wszystko zwaliło się na ziemię, rozbijając się w drobne szczątki. W tej chwili młoda kobieta poczuła lodowaty powiew, muskający jej czoło i włosy, okno otworzyło się samo, tak gwałtownie, że szyby z hałasem uderzyły o ściany.

Jacek leżał jęcząc. Drzwi od sąsiedniego pokoju otworzyły się, smuga wpadającego przez nie światła rozprószyła nieco ciemności, uwidoczniając panujący nieład, przerażona pielęgniarka ukazała się na progu, a za nią obaj lekarze.

Zimny podmuch nocy, który tak strasznie przeraził Fanny, wrócił jej teraz przytomność. Zrozumiała, że całe to zajście było wywołane tak prostą rzeczą, jak źle zamknięte okno, które otworzył podmuch wiatru. Podeszła i sama je zamknęła.

Jacek, skulony w głębi łóżka, zasłaniał kołdrą twarz, zmienioną straszliwie lękiem bez granic i błagał lekarzy, aby go uwolnili od duchów.

— Zróbcie coś takiego, abym ich nie widział więcej... Czemu wyrwaliście mnie śmierci, jeżeli nie umiecie obronić mnie przed zmarłymi?... Bądźcie spokojni, bądźcie spokojni... Duchy istnieją... Chcecie wiedzieć, czy widziałem je? Tak! widziałem je, widziałem tak, jak teraz was widzę i widuję je ciągle jeszcze... Są one w tym domu i w parku i w lesie... Sądzicie może, że zmarli rozstają się tak łatwo z żywymi? Nie! oni kryją się za drzwiami, czyhają w lasach... na drogach... Wy nawet nie przeczuwacie tego... Ale ja widziałem je doskonale... Oni pochylają się nad żyjącymi, szepczą im do ucha straszliwe rady... złe lub dobre!... Żywi nie wiedzą o tem. Zmarli prowadzą ich za rękę, a oni nie wiedzą o tem. Niema przeczuć! Przeczucia — to tylko szept jakiegoś upiora... Upiór prowadzi nas za rękę ku szczęściu lub niedoli... Umarli — mówię wam to, ponieważ sam widziałem... umarli biorą udział w całem naszem życiu... kochają nas lub nienawidzą... Bywają straszne upiory, od których nie można się uwolnić... Żywi błądzą, nie zwracając na to uwagi, nie obserwując własnego cienia... Ujrzeliby może wówczas to, co ja widziałem, strzegliby się bardziej, nie chełpiliby się tak swemi czynami... Błagam was, panowie doktorzy, błagam was... wypędźcie stąd duchy, wypędźcie stąd duchy...

— Wynoście się stąd, zawołała nagle Fanny brutalnie... jesteście zwyczajnymi zbrodniarzami! wróciliście go do życia, aby zamęczyć potem... Zamąciliście jego biedny umysł! Wynoście się stąd...

Fanny wypchnęła obu lekarzy za drzwi, wymyślając im jeszcze na korytarzu. Potem wróciła do Jacka, który uspokoił się nieco i rzekł:

— Ulżyło mi to, że tak wszystko wypowiedziałem, co mnie męczy. Czy sądzisz, że byłbym się zdradził? Powiedziałem tylko to, co widziałem, nic więcej. Nie wspomniałem nawet o Andrzeju... O tem ani słówka... Trzeba milczeć i cierpieć samemu przez wzgląd na małego Jacka, biednego aniołka i przez wzgląd na ciebie, moja najdroższa Fanny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.